ROZMAITOŚCI.

Dnia 24. Sierpnia. № 34. Roku 1859.

Mickiewicz Adam N.

urodzony 24. Grudnia 1798., umarł 25. Listopada 1855. r.

(Ciąg dalszy. Ob. N. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. Rozmaitości.)

V.

Pobyt we Wilnie w latach 1823—4. w Odessie 1825, — Odyniec. Jaszowski — Krym.

W ostatnim roku pobytu we Wilnie, *Mickiewicz* pod naciskiem wrażenia, jakie wywarło na nim postępowanie z towarzyszami, nie był usposobiony do zajęć poetyckich. Z tej też epoki nic ważnego nie pozostało. — Przełożył on r. 1824. drobną poezyą Sen (z Lorda Byrona).

Do tej epoki należy Improwizacya do Olesia Chodźki, którą Odyniec przywiózł do Warszawy i umieścił w Dzienn. Warszaw. 1825. T. I. s. 539.

W gronie kolegów, *Chodźko* wygłosił wiersz, porównywając lot Mickiewicza z lotem orła, na to odpowiedział mu Mickiewicz bez przygotowania wierszem. Było to już w chwilach, gdy wiedział Mickiewicz o swojem przeznaczeniu, — czytamy tam ustępy:

Orzeł z łabędziem, raz już ostatni
Może swe pienia wywodzi,
Jeszcze go orszak otacza bratni,
Lecz straszna chwila nadchodzi.

Nie sprawdziły się atoli wróżby o talencie poetycznym Chodźki:

Orzeł upada, ty latać będziesz
Adam gdy ginie, ty żyjesz.
Na jego tronie, ty kiedyś siędziesz,
Jego się blaskiem okryjesz.

Między przyjaciołmi poety, Odyniec był ówczas tak dalece ślepym naśladowcą *Mickiewicza*, że niemal uważał się za kontynuacyą tegoż osoby i talentu. — Był on zarazem najpotężniejszym głosicielem geniuszu *Mickiewicza* i pierwszy uznał w nim mistrza. — Jeszcze *Ignacy Chodźko* jeden z celniejszych pisarzy, nie skłonił się ku nowym wyobrażeniom — nawet listem wierszowanym w N. 1. Dzienn. Wileń. 1824. zaczepił *Odyńca*, który mu odpisał na to w r. 1825. Między innemi mówi w tej odpowiedzi:

Pomnisz sądzę, co było źródłem naszej zwady,
Najprzód miłość platońska a potem balady,
Daremniem się przekonać chciał w dysputach długich,
O szlachetności pierwszej, o zalecie drugich.

I jużem chciał, zrażony tęgością uporu
Zostawić cię przepaściom błędliwego toru,
Gdy wieść najmniej spodziana serce mi weseli,
Głosząc cię z najgorliwszych Adama czcicieli
I widzę jakoś w słodkie uplątany wniki,
Odprzysiągł zgubnych maksym przy nogach Ludwiki.

Widno z tego listu, że jeszcze r. 1824. Mickiewicz nie zawładnął zupełnie przewagi nad całem pokoleniem młodszych pisarzy. Dopiero po jego wydaleniu się z kraju, rosła coraz bardziej sława jego, ustalała się wartość pism — i uznanie coraz silniejsze jego wyższości.

Około tego czasu zaszły zdarzenia polityczne, o których nadmieniłem uprzednio — skutkiem ich było przyaresztowanie poety, i zapewne skonfiskowanie jego prac rękopismiennych, — które jeżeli nie przepadły zniszczone, znalazłyby się może w archiwach śledczych w Petersburgu — lub Wilnie.

Mickiewicz został uwięziony w listopadzie 1823. r.; Zapisał on tę datę w 3. części Dzia-

dów, jako przemianę siebie z Gustawa na Konrada. — Więziony był w klasztorze XX. Bazylianów przy nlicy ostrobramskiej; wzmiankuje on o położeniu swej celi:

Wiecie co, pójdźmy lepiej do celi Konrada,
Najdalsza jest, przytyka do muru kościoła;
Niesłychać ztamtąd, choć kto spiewa albo woła,
Myślę dziś głośno gadać i chcę spiewać wiele;
W mieście pomyślą, że to spiewają w kościele.
Jutro jest Narodzenie Boże — Ech! koledzy,
Mam i kilka bntelek.

(Dz. Część. III. A. I. sc. I.)

Działanie dramatu odbywało się w dzień imienin Adama.

W roku 1824. Mickiewicz, Jeżowski i ośmiu innych towarzyszy, zostali wywiezieni do Petersburga, gdzie uchwalono wydalenie ich w głąb Rossyi.

Z ostatnich chwil pobytu poety we Wilnie, mamy dwa jego wierszyki jako to: *Do S. B.* w imionniku:

Minęły chwile szczęśliwe niestety!
Kiedy na błoniach był kwiatów dostatek,
Kiedy mi łatwiej było o bukiety,
Niżeli teraz o kwiatek.

Ryknęły burze, ciągle leją słoty,
Trudno wynaleźć na ojczystej błoni,
Trudno wynaleźć, gdzie kwiat błyskał złoty
Listka dla przyjaźnej dłoni.

Co wynalazłem, niech tobie poświęcę,
Przyjmij go wdzięcznie chociażby z tej miary,
Iż był ten listek w przyjacielskiej ręce,
Że to ostatnie są dary.

(Październik 1824.)

Z chwili rozstania i pożegnania między przyjaciołmi, pamiątką jest zapewne wiersz *A. E. Odyńca:* Ostatni Toast, w którym czytamy:

Ha! jeszcze toast! nalewajcie w koło!
Lecz chwila krótka, trzeba pić z pośpiechem,
Wesoło tylko, proszę was, wesoło;
Lżej się jest żegnać, żegnając z uśmiechem.
Niech żal, co na mnie z łzawemi oczyma,
Towarzysz drogi, czeka za wrotami,
Z waszą pamięcią nic wspólnego nie ma;
Poznam go — naprzód rozstawszy się z wami.
Tyleś my słodkich z sobą lat przeżyli,
Oby ich szereg wspominając długi,
Nikt z nas nie znalazł jednej takiej chwili,
Którejby przeżyć, nie śmiał już raz drugi.

Cóż to za hałas? ha! dzwonek pocztowy,
Przez litość bracia niech pucharów brzęki,
Niech śmiech, niech pieśni, niech głośne rozmowy
Stłumią w mem uchu te straszliwe dźwięki.

i t. d.

Dzwonek pocztowy czekał, — oficer z eskortą strzegli, — przyszłość była zakryta, obraz jej posępny, — los nie odgadniony. Pod takiemi wrażeniami, na wsiadanem dnia 24. października 1824. r. podarował poeta Ign. Chodżce rękopis poematu *Korybut*, i wpisał do imionnika *Ludwiki Mackiewiczownej* narzeczonej Chodźki, te słowa:

Nieznajomej, dalekiej, nie znany daleki,
Kiedy nas jeszcze dalej chcą losy rozegnać,
Posyłam by cię razem poznać i pożegnać
Dwa wyrazy: „witam cię, bądź zdrowa nawieki".
Tak wędrowiec zbłąkany w alpejskim parowie,
Piosnką chcę nudnej drodze przyczynić wesela,
A kiedy nie ma komu spiewać serce wdowie,
Spiewa piosnkę kochance swego przyjaciela,
Lecz nim piosnkę przypędzą echa ku jej stronie,
Może już podróżnego wieczny śnieg pochłonie.

Ładny to wiersz, ale nie widzę w nim wieszczego przeczucia, które upatrzył Wojcicki.

Nie wiem czy za pierwszym pobytem w Petersburgu miał poeta czas lub sposobność pisać poezye. Siemieński powiada, iż poeta napisał w Petersburgu: Odę do młodości, — myli się biograf zapewne, — przynajmniej nie zgadza się z tem, co paszkwilant poety *W. Gołembiowski* twierdzi, iż *Mickiewicz* improwizował Odę do młodości jeszcze we Wilnie, gdy raz przez akademików na zebraniu okrzyknięto go pierwszym poetą. Mówi on: „wzruszony zapałem, poczuł instynktowo, co biło w sercach tej młodzieży, raz jeden wzniósł się nad miłość Marylek i improwizował: Odę do młodości."

Jan Czeczot i Franc. Malewski ganili ten rodzaj pisania, zowiąc go niemieczczyzną i rokowali mu, że tym sposobem zwichnie talent swój. Pierwszy, oświadczył mu, iż nie będzie go czytać, póki co roznmniejszego nie utworzy.

Przeciwnie *Tomasz Zan* i *Józef Jeżewski* łącznie z całą młodzieżą uniwersytecką, zaentnzyazmowali się tą odą i nauczyli się jej na pamięć.

W Petersburgu r. 1824. improwizował Mickiewicz u Malarza *Orłowskiego* wiersz: Czyn,

ogłoszony po pierwszy raz przy edycyi staraniem Jełowickiego wydanej.

Kurator Nowosilcow wysyłając Jeżowskiego i Mickiewicza z Wilna, załączył listę wysłanych. Na liście przy nazwisku *Mickiewicza* zapisał: „mógłby wykładać literaturę starożytnych języków i estetykę w niemieckim, francuskim, łacińskim i rossyjskim języku.“

Stosownie do rozkazu wnieśli oni prośby, że chcą być pomieszczeni w Odesie w liceum Ryszeliego. — *A. S. Szyszków*, Minister Oświecenia uwzględniając to podanie, zlecił *Janowi Józefowi Hr. Wittemu* kuratorowi tegoż liceum, aby im obmyślił posady. Pensye wyznaczono im 600 do 700 rubli asygnacyjnych, — udzielono im nadto z powodu ubóstwa, po 300 rubli asyg. na koszta podrózy i odesłano do Elizabetgrodu, gdzie rezydował Generał Witte główno dowodzący. — Tam przedstawili się jemu.

W lutym 1825. r. przyjechali do Odesy. Umieszczono ich w gmachu liceum, — lecz im nic nie udzielono do wykładu. Byłto widocznie rodzaj wygnania ludzi, którym nic zarzucić nie można było, a których nie chciano powrócić rodzinie. — Nie wiedziano istotnie co z nimi uczynić. Cesarz Aleksander ukazem z marca 1825. postanowił umieszczenie *Mickiewicza* i *Jeżewskiego* w innych guberniach rossyjskich, a to według ich wyboru, i w takichże rodzajach służby, jakich sami zażądają, zarazem przez wzgląd na ubóstwo ich, rozkazał zaopatrzyć ich w pieniądze.

Mickiewicz życzył sobie dostać się do archiwum ministerstwa spraw zewnętrznych w Moskwie, a Jeżewski otrzymać katedrę starożytnej literatury w uniwersytecie moskiewskim.

Układy z tego powodu toczyły się długo. Tajny radzca *Dydów* twierdził, że z powodu wielu ubiegających się, nie ma miejsca dla Mickiewicza, tem bardziej nie ma z czego płacić mu pensyi.

Wtedy *Mickiewicz* oświadczył, że wstąpiłby do kancelaryi wojennego Generał-gubernatora Wł. księcia *Golicyna* w Moskwie. — I względem tego, toczyły się rozprawy, aż nareszcie d. 12. listopada 1825. r., dano mu 300 rubli na wydatki i wyprawiono go do Moskwy.

Tym sposobem bawił *Mickiewicz* całe 9 miesięcy w Odesie niczem nie zatrudniony, i będąc panem swojego czasu. O jego pobycie w Odesie wraz z Puszkinem, wymyślił plotkę *Franc. Kowalski* ogłoszoną w Gazecie Warszawskiej, a której zaprzeczył *K. Zieleniecki* w Odeskim Wiestniku 1858. N. 11. i *Zeno Fisz* w Bibliot. Warszawskiej. Skoro zaś jedno okazało się niesumienną fikcyą, trudno uwierzyć w prawdziwość i reszty szczegółów. — Także plotki o osobach głośniejszych zasłngą, są zwyczajną rzeczą i u innych biografów, dla tego trzeba być bardzo ostrożnym w powtarzaniu szczegółów biograficznych — i o ile możności zawsze sprawdzać, ażali są prawdopodobne.

W Odesie bawił się Mickiewicz wesoło i swobodnie, pisze sam, że żył jak basza. Tu zaczął pisać Konrada Wallenroda, ale ten szedł mu nie sporo, a mówiąc słowy jego własnemi, zleniwiała muza jego. —

Napisał tu kilka pomniejszych wierszy, między temi powieść o pośle Sicińskim p. t. Popas w Upicie.

Jestto pierwsza powiastka w formie dziś tak ulubionej, przez wierszopisów używanej i nadużywanej gawędy; — jednakże lepsza niż wszystkie gawędy tegoczesne.

W Odesie pisał też kilka wierszy miłośnych jakoto:

Do D. D.

Moja pieszczotka gdy w wesołej chwili,
Pocznie szczebiotać i kwilić i gruchać,
Tak mile grucha szczebiocze i kwili,
Że nie chcąc słówka żadnego postradać,
Nie śmiem przerywać, nie śmiem odpowiadać
I tylko chciałbym słuchać, słuchać, słuchać.

Lecz mowy żywość gdy oczki zapali
I pocznie mocniej jagody różować,
Perłowe ząbki błysną śród korali,
Ach! wtenczas śmielej w oczęta poglądam,
Usta pomykam i słuchać nie żądam,
Tylko całować, całować, całować.

Rozmowa.

Kochanko moja! na co nam rozmowa?
Czemu, chcąc z tobą uczucia podzielać,
Nie mogę duszy prosto w duszę przelać? i td.

Do D. D. Elegia.

Gdybyś ty na dzień jeden była w mojej duszy,
Na dzień cały? nie — takiej nie życzę katuszy,

Gdyby godzinę tylko — szczęśliwe stworzenie,
Poznałabyś natenczas, co to jest cierpienie.
i t. d.

Ustęp następny:

W twe ręce powierzywszy, moją przyszłą dolę,
Na twem złożyłbym łonie mój rozum i wolę.
Pamiątki nawet serce głęboko zagrzebie,
Aby nigdy nic nie czuć oddzielnie od ciebie.

zdaje się wskazywać, że poeta zaczynał zwolna rzucać zasłonę na marzenia przeszłości i pamięć opłakiwanej Maryli.

Z pobytu w Odessie są poezye: Sen, Morlach w Wenecyi. Poezya Sen tak jak wiersz Niepewność należą do najśliczniejszych utworów w tym rodzaju, i dla tego mało komu nie są znane na pamięć.

Opuściwszy kraj, zostawał jednak z przyjaciołmi w korespondencyi. Odyniec posyłał mu kwiaty z ulubionej jego doliny kowieńskiej — przyczem utworzył balladę, w której Rusałki omylone ubiorem czarnym Odyńca, wzięły go za Adama.

Wyszydza słusznie *Goszczyński* tę chełpliwość naśladowcy mistrza. Przytaczam ustęp z tej ballady:

Rusałki.

O ty mój mistrzu w pieśniach i cnotach,
Mój przyjacielu jedyny,
Jak mi bez ciebie w ciągłych tęsknotach,
Leniwe płyną godziny.
Jako na morskie żeglarz odmęty,
Źrenicą łzami zroszoną,
Pogląda z brzegu gdy mu okręty,
W bezdennych falach potoną.
Morze przeszłości widzę za sobą,
Równem uczuciem przejęty,
Gdzie potonęły dni, com żył z tobą,
Życia mego dyamenty.

Dalej następuje opowiadanie, jak błądząc po dolinie kowieńskiej, spoczął gdzie się w cieniu wierzby nad rzeką wznosi kamień ogromny, na którym on i Mickiewicz lubili siadywać. Wtedy otoczyły go wieńcem rusałki, a on poznając pomyłkę, woła: Strój czarny pewnie was omylił:

Co? — tyś nie Adam? z podziwu gestem,
Wzrok we mnie topiac wyrzeką —
„Przyjaciel tylko Adama jestem“.
A gdzie jest Adam? — „Daleko!“

Wtedy rusałka podała mu wieniec, aby go przesłał Mickiewiczowi.

Trudno zdobyć się na naiwniejszy wiersz w postaci poważnej ballady.

Czas jest zastanowić się, jakie skutki wywarło na pisarzy w Galicyi, ukazanie się poezyi *Mickiewicza*. — W Krakowie, niewywołały ani jednego naśladowcy. *Łapsiński* ukazał się dopiero r. 1829. Nie prędko nawet znanemi były; bo nawet główny wyobrażca ruchu literackiego, *Konst. Majeranowski*, zwieść się dał zapewne przez kogoś, który podpisawszy się P...... Kor..... umieścił jako własną: Powieść o Twardowskim w Muzie Nadwiślańskiej 1823., — która jest balladą *Pani Twardowska*.

We Lwowie, *Jan Kamiński* niezależnie od wpływu Mickiewicza a nawet przed tymże, torował nową drogę i jego jest wyłączną zasługą podniesienie się ducha poetycznego w prowincyi. — On to napisaniem Krakowiaków i Górali — przekładem *Szekspira* r. 1804. *Kalderona* r. 1824. *Szyllera* r. 1820 i 1822. r. — pokazał jak należało pisać oryginalnie, i gdzie szukać wzorów poezyi.

O wiele poźniej wystąpili w Rozmaitościach Lwow. *Bogucki Julian* jako tłomacz *Bürgera* (r. 1824. ballady Halina) i *Szyllera* (r. 1825. Żórawie Ibika), — *Feliks Chlibkiewicz* r. 1825. jako tłomacz *Bajrona*, *Aug. Bielowski* r. 1825. jako tłomacz *Getego*, *N. Hoszowski* jako tłumacz *Bürgera* — nakoniec *Rafał Wężyk* nędzny wierszopis, jako przekładca *Szyllera*.

Ci pisarze wraz z *Stan. Jaszowskim*, byli pierwsi, którzy ku tak zwanemu romantyzmowi zwrócili swe pióra.

O *Mickiewiczu* w czasopismach galicyjskich, długo ani słychać było, — jak gdyby nie egzystował, — gdy przeciwnie przedrukowywano poezye innych wierszopisów. — Pierwszy ślad o nim napotykam w Rozmaitościach Lwowskich r. 1825. N. 31., gdzie *Jaszowski* pisze wiersz do Mickiewicza wzywając go, aby przerwał milczenie. Wiersz ten jako malujący owoczesne wyobrażenia o poecie, przytaczam w całości.

Do Ad. Mickiewicza.

Swiat jest twoja ojczyzną, życiem poźne wieki.
Lamartin.

Mówiono że umarłeś, że *Erebu* cienie,
Już cię w okropne swoje porwały *przestrzenie*,

Czcicieli *Muzy* twojej, o zaszczyt nasz dbali,
Wszyscyśmy *zacny* mężu nad tobą płakali.

Ale ty żyjesz, wieści niechybne nam głoszą,
Żyjesz i będziesz jeszcze serc naszych rozkoszą.
Nieraz wieszczu nad górne unosząc się światy
Z nieba, na niwy nasze spuszczać będziesz kwiaty.
Albo duchom wieczności dając myśli twoje,
Z ust ich, prawideł świętych wysączysz nam zdroje!

Cieszmy się, oto *twoje szerzą się zasady*,
Oto z rozkoszą każdy czyta twoje *Dziady*,
I chciałby, by twe lata cofały się wstecznie:
Taki jak ty poeta, powinien żyć wiecznie.

Powiedz, ktoś jest i jakie światy cię wydały?
Zkąd czerpiesz te, któremi gorejesz zapały?
Czyli zachwycon w śmierci krainę wspaniałą,
Toś widział, czego ludzkie oko nie widziało?

Kto ci pozwolił wieczność objąć w oka rzucie,
W zimne serca umarłych wlewać szał i czucie?
I dzikie twory innych myślenia sposobów,
Na nasze pole cierpień wyprowadzać z grobów?

Milczysz, do nowej pieśni strojąc lutnią twoję,
Spiewaj, niech zawistników twych umilkną roje.
Niech do twych laurów prawa nie ważą się rościć,
Gdyż ciebie *nawet obcy* będą nam zazdrościć.

Tak orzeł gardząc świata niskiemi posady,
Po skałach się unosi za wiatrami w ślady
Z roskoszą, śmierć niosącej przygląda się burzy,
Lub w wrzącym ogniu słońca, chciwe oko nuży.

I gdy w poziomie, ptactwa tuła się gromada,
On, jak król jego, dumnie na Alpie usiada,
Śpiewem przodkując wielu od pewnego czasu,
Adamie! jesteś orłem Sarmatów Parnasu.
(Rozm. Lw. 1825. z 3. Sierpnia N. 31.)

Tu następuje przypis: „Gdy A. Mickiewicz tak jak zaczął, ukończy poema swoje Dziady, śmiało mieścić się będzie mogło przy najlepszych utworach polskich. Gdyby M. sprzyjały te same okoliczności co Byronowi, kto wie czyby *Byronem* nie został. *(sic.)*

Pisano to przed ukazaniem się Sonetów.— Wiersz ten lichy sam z siebie, dowodzi tylko, że pierwsze tomiki poezyi zajęły cały kraj i od razu zapewniły Mickiewiczowi stanowisko to, którego po dziś dzień nikt godniejszy go nie pozbawił, — ale że jeszcze wielkości geniuszu jego nie dostatecznie oceniono.

Po tym wierszu, dopiero w lat dwa, mieszczą Rozmaitości 1827. roku rozbiór Sonetów przez *Dmuchowskiego* i poezye: Wiersz w imionniku. Chór Strzelców. — W r. 1828. Do J. Lelewela. Nowy rok. Euthanasia, Pożegnanie Childa-Harolda. Samotność. — r. 1829 Farys. Inne zaś czasopisma nic nie ogłosiły; — tylko niemieckie pismo we Lwowie Mnemosyne umieściło r. 1829. przekłady Sonetów, przez *Stroppla* i *Adolfa Sliwinskiego.*

(c. d. n.)

ZBIORY ARCHIWALNE.

Dokument do historyi klasztoru Karmelitańskiego we Lwow[illegible]N. IV.

Lwów, R. 1444. 1612 i 1622.

Magistrat miasta Lwowa pozwala OO. Karmelitom trzewiczkowym zakupywać pod pewnemi warunkami sąsiednie domy i grunta dla zbudowania kościoła i klasztoru.

(Dalszy ciąg.)

Gratulatus est Ill(ust)r(issimus) et Re(veren)d(issi)mus D(omi)nus Joannes Andreas a Pruchnik Dei et | Apostolicae Sedis gratia Archiepiscopus Leopoliensis Abbatiae Sieciechouiensis Administrator perpetuus vineae Christi, cui operarii sese adiungunt et accu-

Uradował się przewielebny i przezacny Jan Andrzej z Pruchnika, z łaski Boga i stolicy Apostolskiej Arcybiskup lwowski, opactwa Sieciechowskiego zarządca dozgonny, że mu przybyło robotników w winnicy Chrystusowej, i przyjąwszy też łaskawie rzeczonego braci-

mulant, qui etiam benigne dictum Religiosum Fra(atr)em Eliseum accepit, eidemq(ue) cum Fr(atr)ibus sibi in numero exiguo adiunctis, Diuina officia obeundi facultatem in tugurio figulino admisit et concessit. | Jam itaq(ue) cum aliquando priscis temporibus Sacrae Religionis Carmelitarum Fr(atr)es ex Ciuitate Pragensi de suorum Superiorum missi licentia in Poloniam, Cracouiae et in aliis Regni ciuitatibus consedissent hasq(ue) Russiae partes adire, et hic (incursiones Tartarorum veriti) consedere noluissent; ecce aetate nostra fatorum rector Deus, viam praefato Fr(atr)i | Eliseo in his Russiae terris monstratum prosperauit et propositum illius firmauit. Huic supperuenerunt R(euere)ndi et Religiosi P(a-t)res F(rate)r Christophorus Sforcius Prouincialis Conuentuum Regni, et Basilius Jarocki exordientis Conuentus Leopoliensis Prior praetacti Ordinis Carmelitarum Sacerdotes, qui ad plenariam officii nostri Consularis Leopolien(sis) | residentiam venientes, vt ipsis facultatem coemendi domos in longum et latum, proxime et in vicinitate tugurii per dictum Albertum Makuch ipsis oblati, sitas et iacentes, in planam aream reducendas, pro extruenda Ecclesia et Monasterio demoliendas, consensum praeberemus, humiliter nomine totius Ordinis ac Conuentuum Regni Poloniae petierunt. |

szka zakonnego Elizeusza, udzielił jemu i kilku przydanym mu braciszkom pozwolenie sprawować służbę bożą i obrządki kościelne w chacie garnczarskiej. Tak więc gdy niegdyś dawniejszemi jeszcze czasy braciszkowie świętego zakonu Karmelitów, wysłani z miasta Pragi za przyzwoleniem przełożonych swoich do Polski, osiedli w Krakowie i innych miastach Królestwa i zaszedłszy do tych okolic Rusi niechcieli osiąść tu (lękając się napadów tatarskich), zdarzyło się w naszych czasach, że Bóg kierujący losami ludzkiemi drogę wskazaną rzeczonemu braciszkowi Elizeuszowi w tych ziemiach Rusi pobłogosławił i zamiar jego utwierdził. Za tym przybyli w krótce wielebni ojcowie i braciszkowie zakonni Krzysztof Sforcyusz, prowincyał klasztorów w Królestwie, i Bazyli Jarocki, powstającego klasztoru lwowskiego przeor, rzeczonego klasztoru Karmelitów kapłani, którzy przyszedłszy do głównej rezydencyi naszego urzędu rajczego lwowskiego, upraszali uniżenie imieniem całego zakonu i klasztorów królestwa Polskiego, ażebyśmy nadali im pozwolenie i konsens na zakupywanie domów wzdłuż i wszerz, leżących obok i w sąsiedztwie chaty, ofiarowanej im przez rzeczonego Wojciecha Makucha, ażeby je zwalić i rozebrać, i na ich miejscu kościół i klasztor zbudować sobie mogli.

(d. n.)

Baskowie i narodowe onych osobliwości.

Był czas — wieki przedpotopowe — kiedy Baskowie byli narodem potężnym a urodziwym, że piękności Bogowie nawet im zazdrościli, tak spiewają Bardy Eus-kaldunackie; a kto widział Eus-kaldunaka, jakim się Bask każdy mieni, nie odmówi mu i teraz ani okazałości w postawie, ani wdzięku w urodzie. Już przy opisaniu okolic podpireuejskich mieliśmy spsobność uwydatnić niektóre rysy powierzchowności jego (ob. N. 38. Roz. z r. 1857.), dodamy, że typ urody ich do zachwycenia. Mniejsza że szyja, barki i cera twarzy u nich smaglawa, ale krój rysów przedziwny, oko czarne a pełne, włos kruczy a bujny, ręka i stopa pewnie za wzór musiała służyć Buonarottemu, co to na przekór szkolnikom malarskim, stawiał je małe, za to nadobne i lube do pocałowania, u kobiet szczególnie. Przytem zwinność w ruchach, sprężystość w członkach, giętkość w kibici całej tak dziwna, tak uderzająca, iż się wydawać może że to pantera abo ryś zczłowieczony przed nas występuje. Takim Bask dzisiaj w swojem odosobnieniu na Pirenejach, na swojem wygnaniu, jak powiada, po stracie dawnej potęgi, z której się szczycił, kiedy był jeszcze narodem Eus-Kaldunak, wtedy nim przyszło do walki żywiołów na świecie, a przy niej i do wywrotu ich państwa na ziemi.

Dziwne się ztamtąd przechowały w ich świedziach pamiątki. Był — mówią — świat

dawny, a Eus-kaldunacy na nim mieszkali w swobodzie i w chwale; ale że świat był jeszcze młody, więc niestateczny, zerwała się walka ognia z wodami, żarły się między sobą wściekłe żywioły ze zgrozą niesłychaną, kruszyły, gruchotały i wyniszczały wszystko co tylko spokojna żywiła ziemia, więc padł ofiarą i ulubieniec ziemi, naród Eus-kaldunak, który jak kwiat chodzący ozdoby jej dodawał i ziemiom królował. Rozpasane żywioły pochłonęły plemię całe eus-kaldunackie, — sam tylko jak palec Aitor z żoną wybiegał się ze zniszczenia, uszedł szczęśliwie w skały niedostępne, i tam przeczekał, aż woda z ogniem rozżarła się w ostatecznej walce. Wściekłość tych żywiołów takim obojga przejęła strachem i trwogą, że zapomnieli języka swego, i mowę eus-kaldunacką stracili; zatem gdy stanął rozejm między żywiołami, wymyślać przyszło im mowę nową, z czego powstał język eus-karacki czyli Eskuare, mowa, zdaniem Basków, samego Adama i Ewy, język rodzimy Noego i pierwszej ludzkości, bo ludziom tak przyrodzony i właściwy jak szczebiot ptaszęciu, ryk bydlęciu, a gdak kurowi.

Eus-karacki język, mówią Baskowie, to źródło wszystkich siedmdziesięciu i dwóch języków z pod wieży bóbilońskiej; wszelka inna mowa to szczere przeobrażenie eus-karackiego, często do niepoznania niezgrabne i wyrodne, bo i ludzie teraz wyrodni, a chociażby w przekształcie swym zakazywały się i doskonałe, nie wyrównają nigdy macierzy, od której pochodzą, bo Euskara czerpie wprost u zdroju natury, z niej przypożycza dźwięku i brzmienia, a przeto kto Euskarę rozumie, rozumie i drzenie serca to jest tajemnicę natury i ma klucz do wszystkich umiejętności. Już kiedy alfabet zwał się od wieków w Euskarze „Yesus“, widoczna przez się że i objawienie tem samem przepowiedziane było.

Pomijając te i tym podobne przechwałki narodowe, to pewna że język Basków jest dziwnie bogaty i giętki, a składany tak że niema biesiady ani schadzki, by nie płynęły im rytmy, ballady, piosnki ulotne, swawolne, zabawne, jak do okoliczności, i prawie od niechcenia. Jest w tem wprawdzie dowód tylko usposobienia umysłu i zdolności Baska, ale i przy największych zdolnościach jeźli języka w ustach za skąpo, nie urobi fantazya wiersza. Skąpo zaś zawsze języka u ludów młodych, świeżych, bez doświadczenia, bo nie było im jeszcze czasu wyrobić go sobie. Lecz jeźli mowcza zwinność u Basków już tyle jest wyrobiona, słusznie wierzymy na słowo, że język ich starym jest bardzo, że starym już mógł być i wtedy kiedy Rzym jeszcze stał w kwiecie młodości, a Greczyn dopiero zaczynał bełkotać. Ale żeby dla tego język Euskara już miał być źródłem wszystkich języków, na to nie zezwala p. Alexander Humboldt, chyba może indyańskiego — mówi — w północnej Ameryce, bo ci jedni zbliżają się nieco narzeczem; innym nauczyć się Euskarackiego ani podobna, tak nie przypada do warg europejskich, a tem samem, twierdzi p. Humbold, niema z nim spólnictwa. My tego jednak niejesteśmy w stanie tak jasno skombinować, wiedząc że Mazur, który przecież mówi językiem słowiańskim, nie nauczy się nigdy czysto mówić staro-ruskim językiem, i ze chłopięciu włoskiemu nic trudniej w szkołach jak nauczyć się po łacinie — dość, że język córki, nie wpłuży się nigdy w narzecze matki. Otoż biorąc te rzeczy na uwagę, przychylamy się do twierdzenia Basków że wyprzedzają nas wszystkich rodem, zwłaszcza że i zwyczaje domowe u nich ichną osobliwością opaczną dla naszej cywilizacyi i domowego pożycia. By jedno z wiela przytoczyć: — gdy matka powije dziecię, mąż sadowi się z dziecięciem w łoże i odbiera powinszowania za matkę, która tymczasem krzątać się musi około gospodarstwa. A i na ten obyczaj mają tradycyę świętą, a więc go chowają po dziś dzień, co także dla nas osobliwością, bo my nie lubimy chować tradycyi ni obyczaju.

Lipcowy zeszyt Dodatku do Czasu zagaja czternasty rozdział ornithologicznych zapisków Kazimierza hrabi Wodzickiego. Skończywszy przydłuższy opis jaskółki oknówki i grzebiołki, rozprawia autor w tym rozdziale z właściwym sobie wdziękiem stylu i bystrością spostrzeżeń o śnie zimowym ptaków. — Pod napisem O gramatykarzu Morzyckim wystąpił p. J. N. Deszkiewicz z szerokim artykułem polemicznym przeciw Rysowi gramatyki polskiej Morzyckiego i recenzyi Fel. Żochowskiego, umieszczonej w Bibliotece warszawskiej o tem dziele. P. J. N. Deszkiewicz stając w obronie doskonałości i nieomylności własnej swej gramatyki zarzuca przeciwnikowi zupełną nieznajomość historyi i źródeł języka i wielkie jak się wyraża „nierozumostwo.“ — Tłumacz Dziewic trachyńskich i autor rozprawy o tragedyi greckiej, p. Z. Węclewski, zamieścił w tym zeszycie obszerną rozprawę o Babriosie i bajce greckiej gdzie z gruntowną nauka i znajomością rzeczy wyczerpuje swój przedmiot i na przykład przytacza w tłumaczeniu wiele ciekawych bajek greckich. — Oddział poświęcony powieści zapełniają pierwsze rozdziały powiastki p. Leona Kaplińskiego pod napisem: *Nad Wisłą*. Zajmującym i powabnym w niej ustępem jest przytoczona miejscowa nadwiślańska legenda: o topielcach.— W przeglądzie piśmiennictwa poświęca p. Lucyan Siemieński dłuższe wspomnienie tragedyom Rasyna w przekładzie Wincentego Kopystyńskiego. Przyznając mnogie zalety tłumaczeniu, oddaje także wielką pochwałę trafnej przedmowie, napisanej przez Władysława Zawadzkiego. — Przegląd polityczny p. Maurycego Manna roztrząsa zasadę wojen lokalizowanych.— Kronika z Krakowa żartuje z wzmagającej się coraz więcej pochopności Krakowian do głębokich rozpraw politycznych, następnie wzmiankuje pobieżnie o broszurze wydanej w Lipsku pod napisem: Co mówi Galicya o nowej mapie? i pochwala wielce ducha i treść pierwszych numerów *Dzwonka*, wydawanego we Lwowie pod redakcyą Brunona Bielawskiego. — Korespondent berliński bada prąd dzisiejszych opinii politycznych, przeważających w Niemczech a szczególniej w Prusiech i Berlinie. — Korespondent paryski poświęca cały list francuskiej pieśni wojennej i podaje krótką biografię Rougeta de Lisle, autora i kompozytora Marselanki. — Korespondent z Oxfordu opisuje dalej urządzenia, zwyczaje i właściwości uniwersytetu oxfordzkiego. — Korespondent rzymski, znany z swych zasad religijnych, staje w obronie niepodległości ojca ś. w obec obcych uroszczeń, a na końcu przytacza śliczny wiersz Lenatowicza. — Z gazetki literackiej dowiadujemy się, że drukarnia Czasu podjęła się wydawnictwa dwóch ważnych dzieł: Historyi Katedry Krakowskiej X. Łętowskiego i dzieł Długosza. Biblioteka polska p. J. K. Turowskiego ogłasza obecnie Pisma wierszem i prozą Wespazyana Kochowskiego. — Reszta zawartych w Gazetce wiadomości wyjęta po większej części z czerwcowego zeszytu Biblioteki warszawskiej.

— Dzienniki zagraniczne przypisują wielkie dla rękodzielnictwa znaczenie nowemu dziełu francuskiemu: *Cours de la perspective linéaire*, pióra p. La Gournerie, profesora szkoły politechnicznej w Paryżu. Autor wykłada reguły perspektywy, o ile stosują się do potrzeb rękodzielnictwa mianowicie do sufitów panoram i dekoracyi teatralnych, tudzież do płaskorzeźb. Perspektywa płaskorzeźbia nie była dotąd wykładaną nigdzie, teatralna zaś opierała się na bardzo niedostatecznych teoryach: dopiero dzieło p. La Gournerie jasne i trafne w obudwu gałęziach stawia zasady.

— Jedyne w całym świecie czasopismo w języku litewskim, wychodzi w Pruskim Królewcu i nosi napis: *Keleivis*.

— W hrabstwie Kent w Anglii istnieje zwyczaj wystawiać na polu dwie figury z ostrokrzewia, obwinięte bluszczem, mianowicie jedną męską, a drugą żeńską: a chłopcy i dziewczęta wykradają je sobie wzajem. Zwyczaj też jest u dziewcząt chodzić o północy na cmentarz, siać za sobą siemię konopiane nie oglądając się i spiewając zwrotkę starożytnej pieśni: Sieję to siemię, wschodźcie konopie wschodźcie, a kto mię kocha wiernie niech pospieszy i skosi je za mną“ Poczem obejrzawszy się dokoła ucieka dziewczyna z cmentarza, wyobrażając sobie, że duch kochanka uwolniony z cielesnej powłoki tuż pędzi za nią. Przypomina to przesąd gminny w zachodnich stronach naszego kraju. Dziewczęta wybierają się o północy na rozstajne drogi i szukają ziela zwanego *samodrzale*, a zrywając je, odmawiają następującą formułkę tajemniczą:

Moje lube samodrzale,
Zrywam ciebie na tym dziale,
Pięćma palcmi, szóstą dłonią,
Niechże za mną chłopcy gonią.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** *Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.*